Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA PORANNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SEBA. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: :: inseratowej. :: ::

Nr. 228. Lwów, czwartek 17. sierpnia 1911. Rok 1.

Sprawy wewnętrzne.

—

Warunki ugody czesko-niemieckiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Chociaż narodowo-społeczny poseł Klofacz jest za prowadzeniem rokowań ugodowych, mimoto prasa czeska narodowo-społeczna ostro przeciw nim występuje i wzywa posłów czeskich, aby nie spełnili żadnego żądania Niemców, lecz by się wytrwale upierali przy tem, aby Niemcy wprzód porzucili obstrukcyę w sejmie czeskim; a gdyby mimo to przyszło do rokowań ugodowych, by się nie ograniczyli tylko na same Czechy, lecz rozszerzyli przedmiot rokowań także na Morawy, Śląsk i Dolną Austryę.

Podobnie pisze także wiedeński dziennik czeski „Czeska Wieden", który żąda kategorycznie, aby nie zapomniano przy ugodzie o Czechach wiedeńskich.

O mięso argentyńskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Zastępcy rządu wysłani tu celem prowadzenia rokowań w sprawie mięsa argentyńskiego opuszczają dziś Budapeszt. Widać z tego jak najjaśniej, że obrady nie doprowadziły do żadnego definitywnego rezultatu. Jedynie chyba to uważać należy za wynik pozytywny, że rząd austryacki dokładnie sprecyzował swe żądania. Prócz kwestyi mięsa argentyńskiego podniesiono także inne, mianowicie kwestyę opłat od mlewa. Ze strony węgierskiej silnie akcentowano to, że nie należy traktować kwestyi mięsnej samej dla siebie, lecz że równocześnie z nią trzeba załatwić także inne naglące sprawy.

Z życia cesarza.

Ischl. (Tel. wł.) Cesarz przedsięwziął wczoraj jednogodzinną przejażdżkę spacerową.

Z Węgier.

—

Kossuth prze do walki.

Budapeszt. (Tel. wł.) Franciszek Kossuth przyjedzie pojutrze do Budapesztu i obejmie kierownictwo partyi. Kossuth jest za kontynuowaniem walki, natomiast partya narodowa stoi jeszcze wciąż na stanowisku biernego oporu i także w miesiącu sierpniu wytrwa przy tej taktyce.

Węgrzy przeciw obstrukcyi.

Neutra. (Tel. wł.) Tutejszy wydział kongregacyi komitatowych uchwalił jednomyślnie wysłać adres do parlamentu, potępiający jak najostrzej obstrukcyę i wzywający parlament do rychłego uchwalenia potrzebnych dla obrony kraju ustaw wojskowych, jakoteż wyrażający votum zaufania dla rządu.

Popołudniowa praca sejmu.

Budapeszt. (Tel. wł.). Koła parlamentarne biorą obecnie pod uwagę plan przeniesienia godzin obrad Sejmu na popołudnie, tak, że Sejm obradowałby zamiast od godz. 10 do 2 w południe, od 4-8 wieczorem. Plan ten znajduje zwolenników tak w kołach rządowych jakoteż u opozycyi, a także rząd sam zapatruje się na tę kwestyę przychylnie.

Hr. Khuen Hedervary przeciw antysemityzmowi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Interesujące stanowisko zajął niedawno prezydent ministrów węgierskich hr. Khuen Hedervary wobec antysemityzmu.

Mianowicie przyprowadzono mu pewnego ubogiego żydowskiego stolarza, nazwiskiem Mojżesz Katz, którego wydalono z pewnej wsi węgierskiej wraz z innemi rodzinami żydowskiemi. Prezydent ministrów powiedział: „Nie znam jeszcze tej sprawy z aktów i o kwestyi tej nie mogę się przeto wyrazić; tyle jednak mogę powiedzieć, że nie pochwalam wogóle wydalania pracowitych obywateli z granic państwa. Potępiam stanowczo wypadki, w których mają miejsce prześladowania wyznaniowe. Należy także uważać, by nie wzbudzać podejrzeń, że rząd węgierski popiera, czy też pochwala podobne antysemickie tendencye. Dumny jestem z tego, że węgierski liberalizm zawsze wrogo odnosił się do wszystkich antysemickich zapędów".

—

Koniec strajku dla braku funduszów.

Budapeszt. (TBK.) Trwający od siedmiu tygodni strajk piekarzy zakończył się nagle wczoraj wieczorem. Komitet organizacyjny zawiadomił wczoraj strajkujących, że fundusze strajkowe są już wyczerpane, wskutek czego niema pieniędzy na dalsze wsparcia i wezwał strajkujących, aby powrócili do pracy. Mimo iż większość robotników przyjęła powyższe wezwanie z niechęcią do wiadomości, wczoraj wieczorem prawie połowa strajkujących wróciła do pracy.

Jubileusz.

Budapeszt. (TBK). Kapitan węgierskiej przybocznej gwardyi trabantów, generał piechoty br. Gera Fejervary, obchodził onegdaj jubileusz 60-ciolecia służby. Z okazyi tej otrzymał wiele gratulacyi od akcyksiąząt i dygnitarzy, a również cesarz niemiecki nadesłał mu depeszę z życzeniami.

Z zaboru i caratu.

—

Bankructwo Kijowa?

Moskwa. (Tel. wł.) Według doniesień, nadeszłych z Kijowa, ma miasto Kijów stać przed bankructwem, co dałoby się o tyle więcej we znaki, ponieważ miasto to poczyniło wielkie przygotowania z powodu odsłonięcia pomnika Aleksandra II. Kasy miejskie mają stać pustką, a dostawcy miejscy już od miesięcy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia i wobec tego nie są w stanie dotrzymać swych zobowiązań.

Sprawy zagraniczne.

—

Choroba papieża.

Rzym. (TBK.) Stan zdrowia papieża ciągle się poprawia. Wczoraj rano Ojciec św. wstał wcześniej, niż zwykle, z łóżka, czas pewien przepędził w fotelu, następnie przechadzał się po sypialni, poczem udał się do biurka i usiadłszy przy niem, załatwił kilka aktów. Przyjął w dzień odwiedziny ks. kard. Merry del. Vala i rozmawiał z nim przez czas dłuższy.

Berlin. (Tel. wł.) Jak donosi „Berliner Tageblatt", postępuje rekonwalescencya papieża nadzwyczaj powolnym krokiem. Że stan papieża jeszcze wciąż jest groźny, dowodem tego fakt, że papież nie mógł słuchać mszy, którą chciano na jego żądanie z powodu święta wczorajszego odprawić w jego pokoju. — Lekarze odwiedzają papieża jeszcze wciąż dwa razy dziennie.

Marokko.

—

Tajemnice Afryki.

Berlin. (Tel. wł.) Do „Tägliche Rundschau" telegrafują, że powstanie w Sus zostało wywołane przez francuskich agentów prowokacyjnych. Jeden poddany niemiecki i jeden austryacki zostali zamknięci w miejscowości Tarudant. Ostatni zwrócił się o pomoc do austryackiego konsulatu.

Socyaliści przeciw wojnie.

Monachium. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socyalnych demokratów, na którem przemawiał poseł do parlamentu Heyne. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu zuchwałych zamiarów wywołania wojny francusko-niemieckiej. Robotnicy są zdania, że żadne zdobycze kolonialne nie przyniosą tyle korzyści, ile strat poniesie państwo wskutek wojny.

Kombinacye i wersye.

Paryż. (Tel. wł.) O przebiegu berlińskiej konwersacyi opowiadają sobie najrozmaitsze wersye. Według jednych ma już w najbliższych dniach przyjść do pomyślnego załatwienia, a ma się to stać z okazyi zjazdu Kiderlen-Wächtera z cesarzem w Wilhelmshöhe. Z drugiej

strony znowu donoszą, że ostatnia rozmowa między sekretarzem stanu a Cambonem miała przebieg niepomyślny, mianowicie niemiecki sekretarz stanu zmienił dotychczasowe swoje przychylne stanowisko i domaga się większych ustępstw.

Z Persyi.

Turcya interweniuje.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rada ministrów uchwaliła wczoraj wysłać wojska tureckie do Persyi na skutek prośby ambasadora tureckiego w Teheranie o ochronę interesów poddanych tureckich w Persyi.

Konstantynopol. (TBK) Jak słychać, onegdajsza rada ministrów obradowała nad sprawą perską i uchwaliła wzmocnić straże w konsulatach tureckich w Persyi.

Zwycięski pochód szacha.

Teheran. (Pet. Ag. tel.) Salar ed Dauleh zajął bez rozlewu krwi Hamaidę.

Kto właściwie zwycięża?

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejszy poseł perski uważa położenie rządu perskiego za bardzo pomyślne. Eks-szach miał ponieść klęski, a nawet podług doniesienia biura Reutera miał znowu wsiąść na okręt na morzu Kaspijskiem i odpłynąć.

Powrót Malissorów.

Konstantynopol. (TBK) 2300 Malissorów powróciło do Ipek. W Czarnogórze pozostało jeszcze tylko 20 rodzin.

Rozruchy w Epirze.

Saloniki. (TBK) Na muteszeryfa w Argyrocastro dokonano zamachu. Sprawca zamachu uciekł, muteszeryf wyszedł bez szwanku. Wobec niepokojów, panujących wśród ludności, okazuje się koniecznem wysłanie dalszych wojsk do Argyrocastro.

Nowa sprawa polityczna na widnokręgu.

Konstantynopol. (TBK.) Wczorajsza rada ministrów uchwaliła polecić ambasadorom, akredytowanym u mocarstw, opiekujących się Kretą, aby u tych mocarstw poczynili kroki celem uregulowania sprawy kreteńskiej.

Przeciw francuskim oficerom.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wypadki insultowania oficerów francuskich mnożą się. Przedwczoraj obrzucono pewien lokal, w którym znajdowało się wielu oficerów francuskich, kamieniami. Oficerowie musieli lokal opuścić. W sprawie tej założono protest dyplomatyczny.

Spór turecko-czarnogórski się zaostrza.

Saloniki. (TBK.) Generał Riza bej donosi, z Gusinje, że nie widzi możności załatwienia w sposób pokojowy sprawy sporu granicznego w Berro w Czarnogórze, bo gen. Jankovic nie uznaje stanowiska Turcyi.

Riza bej proponuje, aby do załatwienia tej sprawy powołano komisyę, złożoną z obcych attachés wojskowych.

Z kraju.

Otrucie grzybami.

Kraków. (Tel. wł.) Sędzia z Podgórza, Stanisław Bordtmann, który wyjechał na kuracyę do Belgii, zmarł tam wskutek otrucia grzybami.

Różne.

CHOLERA.

Cholera we Wiedniu.

Ostrożnie z owocami południowymi!

Wiedeń. (Tel. wł.) Skonstatowano tu wczoraj u robotnicy Alojzy Schwentz w dzielnicy Favoriten azyatycką cholerę. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności. Dzieci, męża jakteż dwie sąsiednie rodziny z izolowano i pozostawiono pod dozorem lekarskim. Razem poddano pod dozór 14 osób. Jak oświadczyła chora, jadła ona przedwczoraj winogrona, które mogły nadejść z Włoch albo z południowych Węgier, gdzie jak wiadomo jeszcze ubiegłego roku stwierdzono cholerę.

Stan innych osób izolowanych na razie jest dobry, stan chorej zaś trochę się pogorszył.

Cholera w Albanii.

Saloniki. (TBK) W Walonie zachorowało na cholerę 14 osób, zmarło 6. W Skutari zachorowało 22, zmarło 10; w Ipeku zmarło 14, w innych miejscowościach 16.

Cholera w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (TBK.) Wczoraj zachorowało na cholerę 60 osób.

Strajki w Anglii.

Ultimatum kolejarzy.

Liverpool. (Tel. wł.) Komitet wykonawczy wszystkich 3 związków robotników kolejowych postawił wczoraj w Liverpoolu ultimatum. We czwartek wybuchnie strajk generalny, jeśli towarzystwa kolejowe nie wejdą w rokowania z komitetem. Do strajku ma przystąpić 300 tysięcy kolejarzy.

Londyn. (Tel. wł.) Energiczne stanowisko policyi wiele przyczyniło się do tego, że w Londynie prawie nigdzie nie przyszło do gwałtów ze strony strajkujących. Powoli wraca spokój w niektóre dzielnice a fabryki zaczynają na nowo pracować.

Natomiast na kolejach położenie wciąż jeszcze się nie polepszyło i grozi nawet strajk generalny, ponieważ wszystkie próby ugodowe spełzły na niczem. Wczoraj wieczorem upłynął termin ultimatum, postawionego przez kolejarzy.

Londyn. (TBK). Rokowania między rządem a Towarzystwami kolejowemi nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu. Zachodzi obawa, że wybuchnie strajk generalny, gdyż Towarzystwa kolejowe zdecydowane są odrzucić żądania robotników co do bezpośredniej konferencyi.

Londyn. (TBK.) Mimo, iż pracy w dokach tutejszych jeszcze nie podjęto, zdaje się, że są widoki, iż praca będzie podjęta. Co się tyczy sytuacyi na kolejach, prowadzone są rokowania między rządem a Tow. kolejowemi i służbą kolejową. Cały ruch osobowy i towarowy z Manchestrem wstrzymany. W Glasgowie wśród robotników dokowych panują niepokoje.

Strajki przed parlamentem.

Londyn (TBK) Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej minister Churchill na różne zapytania w sprawie sytuacyi strajkowej dał obszerny obraz ruchu strajkowego, przyczem poruszył kwestyę grożącego ogólnego strajku kolejowego. Zaznaczył, że sytuacya w dokach londyńskich nie pogorszyła się, jednakże w jednym z doków, w którym zajęto robotników niezorganizowanych, pojawiły się trudności, które mogą doprowadzić do zamącenia pokoju. W Liverpoolu nie było żadnych dalszych niepokojów. W Manchesterze wszelki ruch prawie zupełnie ustał, ale nie wydarzyły się żadne niepokoje. Wojsko stoi w pogotowiu. W Cardiff przyszło onegdaj w nocy do zaburzeń, ale przedwczoraj panował już spokój.

Poseł Hinderson (partya robotnicza) zapytuje, czy w Liverpoolu wydano rozkaz, by z nadejściem nocy wszyscy pozostawali w domach i, by wszystkie światła były pogaszone.

Churchill odpowiedział: Nie mam o tem żadnej wiadomości, sądzę jednak, że wszyscy powinni popierać władze miejscowe.

Poseł Lansbury (partya robotnicza) omawia zajścia w Liverpoolu i zapytuje, czy to leży w interesie pokoju, by używać żołnierzy w brutalny sposób.

Opozycya przerywa mówcy, który woła: To jest rzeź ludzi niewinnych! Jesteście chciwi krwi! Próbujcie sami walczyć, ale wy jesteście tchórzami!

Ustawa o strajkach.

Londyn. (Tel. wł.) Poseł Crook zamyśla wnieść w Izbie gmin wniosek projektu ustawy o strajkach. Mianowicie ma się każdy strajk uważać za nieprawny, jeżeli przed jego proklamowaniem nie oddano wszystkich spornych kwestyi pod sąd polubowny, złożony z robotników i pracodawców. Rząd ma się wobec tego wniosku zachowywać przychylnie.

Podróż tureckiego następcy tronu.

Frankfurt nad Menem. (Tel. wł.) Jak donoszą z Konstantynopola, wyjeżdża następca tronu na kilka dni w podróż do Berlina.

Walka z cyganami.

Temeszwar. (TBK.) Patrol żandarmeryi napotkał karawanę cyganów. Ponieważ cygan ie na wezwanie, aby stanęli, dali strzały do żandarmów, żandarmi dali do nich salwę. Jeden mężczyzna i jedna kobieta padli trupem na miejscu, jeden odniósł ciężkie rany.

Rabusie z Persyi.

Szusza. (Rosya azyatycka). (Pet. Ag. tel.). W nocy 60 rabusiów perskich przepłynęło przez rzekę Araksas (na Kaukazie) i spłądrowało miejscowość Czairtu.

Smierć zdobywców powietrza i nagród lotniczych.

Chicago. (Tel. wł.) Podczas odbywających się tu wzlotów zdarzyły się 2 wypadki śmiertelne. Jeden z lotników spadł podczas lotu do jeziora i utonął, drugi zaś spadł z wysokości 46 m. i zabił się na miejscu.

Po zjeździe rapperswilskim.

Wywiad u Stefana Żeromskiego.

„Nowa Gazeta“ zamieszcza wywiad swego korespondenta ze Stefanem Żeromskim. Rozmowa miała przebieg następujący:

— Przedewszystkiem pragnąłbym — mówił mi St. Żeromski — zaprzeczyć kategorycznie wszelkim rozsiewanym pogłoskom, które pewnie dostaną się do prasy, jakobym zrzekł się jakiegokolwiek zarzutu. Pogłoski, o których mówimy, dotyczą zbiorów i wycinków Leonarda Chodźki.

Sprawa tak się w świetle prawdy przedstawia: Przy badaniu pokazano mi teki oprawne w liczbie ośmiu, zawierające wycinki gazeciarskie, opatrzone autograficznemi objaśnieniami.

Były one pisane ręką ś. p. Platera i L. Chodźki, oraz innych osób. Tek tych za mojego urzędowania w Muzeum nigdy nie widziałem. Zobaczywszy je, wyraziłem radość, że zbiory te w bibliotece istnieją.

Komisya oświadczyła mi, że teki te nie pochodzą ze zbioru, który kiedyś leżał na górze i został zniesiony na dół do drwalni. Prócz tego pokazano mi w kilku dolnych szafkach b. biblioteki rozmaitego rodzaju pisma, odezwy,

ogłoszenia, rękopisy, kartki katalogowe, okładki, należące również do L. Chodźki.

Zbiór ten wcale nie przypomina wycinków w obwódkach różowego koloru, z napisem L. Chodźki, których mnóstwo na strychu widziałem i które, jak twierdzi p. kustosz. wyrzucone zostały jako bez wartości wraz z gazetami i umieszczone w drwalni.

Komisya w drodze badania stwierdziła, że spuszczono cały zbiór z III. piętra na podwórze i w dniu, kiedy się to odbywało, nikt tych druków nie segregował. W poprzednich zeznaniach również p. kustosz stwierdził, że druki rzucone do drwalni sprzedane zostały na makulaturę. Żadnego kompletu wycinków, których mnóstwo na strychu widziałem, w dalszych szafach biblioteki obecnie nie znalazłem.

To też, zarzut co do wyrzucenia papierów Chodźki do drwalni w całości podtrzymuję.

Wyraziłem tylko radość na widok wycinków w 8 tekach, które według zeznań kustosza nie pochodzą wcale ze zbiorów na górze zamku.

Nigdym tego zarzutu nie odwoływał. Uważam go w dalszym ciągu za jeden z najpoważniejszych.

— A inne zarzuty?

— Co do wynalazku Baranowskiego oświadczono, że istnieją w muzeum trzy egzemplarze jego maszyny. Komisya wraz ze mną udała się do ciemnej komórki na pierwszem piętrze i okazała mi te trzy egzemplarze maszyny Baranowskiego do liczenia głosów przy balotowaniu. Jedna z tych maszyn była w pudle. Żadna jednaka ni z kształtu ani z wymiaru nie przypominała tej, którą p. kustosz rozkręcił. Ten ostatni twierdził kategorycznie, wobec komisyi, że oprócz tych egzemplarzy, żadnego więcej egzemplarza maszyny Baranowskiego nie było.

Nazajutrz zażądałem okazania inwentarza zbiorów, spisanego przed 10 laty przez p. Karola Lewakowskiego, według dyktanda p. kustosza Rużyckiego, w którym to inwentarzu pod numerem 1520 wymieniona jest pozycya maszyny Baranowskiego: „sztuk cztery“.

Na pytanie, gdzie jest czwarta, p. kustosz nie mógł dać żadnej odpowiedzi. Wobec tego zarzut mój jest w zupełności uzasadniony.

— Czy mogę prosić jeszcze o parę szczegółów co do spraw strzelania do elzewirów?

— Owszem, Ponieważ wiadomość o tem, że p. kustosz strzelał z pistoletu do książek, miałem od p. Zygmunta Wasilewskiego, redaktora „Słowa Polskiego“, a poprzednio pierwszego bibliotekarza w Rapperswilu, więc jego powołałem na świadka.

Komisya zwróciła się do niego telegraficznie, zapytując o wyjaśnienie w tej sprawie, na co p. W. odpowiedział długim telegramem, w którym co do omawianego zarzutu istnieje następujące oświadczenie:

„Gdybym widział p. kustosza, strzelającego do książek, powstrzymałbym go. Pan kustosz sam przechwalał się celnością strzałów, pokazując książkę“.

W tej depeszy znajduję potwierdzenie mego zarzutu w sprawie strzelania.

Co do uszkodzenia księgi ze sztychami Oleszczyńskiego, komisya stwierdziła brak karty tytułowej, i trzech początkowych kart tego zbioru, które usunięto wskutek zalania ich lakierem.

Wszystkie inne zarzuty, poruszone przezemnie w broszurze, zostały przez komisyę przyjęte, jako dowiedzione.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 17. Rzym.-kat. Liberata.
Gr.-kat. Mirona św.
Wschód słońca o godzinie 4·19 rano, zachód o godzinie 6·39 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek 17. sierpnia „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
W piątek 18. sierpnia „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara. Rozpocznie z powodu 81. rocznicy urodzin cesarza Hymn ludowy.
W sobotę 19. sierpnia „Dziewczyna z lalką“, operetka w 3 aktach L. Falla.
W niedzielę 20. sierpnia „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera.
W poniedziałek 21. sierpnia „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.
We wtorek 22. sierpnia „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach J. Kalmana.

Repertuar Teatru Nowego (Grodecka 2).

Czwartek: „Dwaj złodzieje“.
Piątek: „Debiut mojej siostry“.

Pogłoska o śmierci cara rozeszła się wczoraj późnym wieczorem we Lwowie. Do godziny 1. w nocy jednak oświadczyły wszystkie źródła miejscowe, że żadna tego rodzaju wiadomość nie nadeszła, idzie więc widocznie o jakiś wymysł lub nieporozumienie, szczególnie, że i nieoficyalne z resztą źródła z za kordonu nie dały nam znać o takim senzacyjnym wypadku.

Protokół sądu rapperswilskiego. Orzeczenie komisyi, zajmującej się zbadaniem zarzutów, oddano do druku i za kilka dni będzie rozesłane wszystkim pismom polskim, a wkrótce potem pojawi się jako osobna broszura, celem poinformowania publiczności.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Mianowani zostali administratorami księża: Kruczek Konstanty, kooperator w Uhnowie, do Jabłonowa koło Kołomyi (in spirit.), Kwieciński Leon, kooperator w Przemyślanach, do Brzozdowiec; Wojtanowski Stanisław, kooperator w Żółkwi, do Ostrowczyka. Ekspozytami mianowani księża: Barzycki Julian, koop. w Jazłowcu, do Pohorylec; Gramse Julian, czasowy deficyent, do Trościańca; Gorczyca Jan, koop. w Dunajowie, do Horodyszcza, Kaszuba Wojciech, koop. w Baworowie, do Obarzaniec; Klein Bernard, ekspozyt w Machlińcu, do Burakówki, Kopacz Wojciech, koop. w Żydaczowie, do Sokołówki ad Toporów, Kostkiewicz Wojciech, koop. w Trościańcu do Rudy Brodzkiej; Moczarowski Antoni, czasowo urlopowany proboszcz w Solce, do Tarnoszyna (eksp. pryw.); Olchówka Józef, koop. w Toustem, do Chlebowiec; Pawłowski Antoni, koop. w Oleszycach, do Nowostawiec; Rąpała Kazimierz, koop. w Mikulińcach, do Ładyczyna; Skimina Ludwik, eksp. w Sokołówce, do Uhryńkowiec; Sluglik Wojciech, katecheta w Ottynii, do Dźwiniaczki; Szczepanek Edward, koop. w Chomiakówce, do Porchowy; Schwarc Antoni, eksp. z Tarnoszyna, do Machlińca; Wojciechowski Jan, eksp. z Porchowy, do Toustobab. Wikaryuszem przy kościele archikatedralnym mianowany ks. Wyszatycki Franciszek, dotychczasowy kooperator w Monasterzyskach.

Przeniesieni na posady kooperatorów kapłani: Dr. hr. Badeni Henryk z Chodorowa do Złoczowa, Bałut Franciszek z Świrza do Dunajowa, dr. Bytomski Feliks do Oleszyc, Boraczek Augustyn z Łopatyna do Łoszniowa. Demitrowski Jakób z Sadagóry do Czerniowiec, Dębski Ludwik z Winnik do Barysza, Dobija Michał z Tłustego do Bolechowa, Dudzik Jan z Glinian do Tłustego, Filipek Andrzej z Oleska do Lubaczowa, Goleń Wojciech z Nadwórny do Przemyślan, Kała Józef, ekspozyt, z Horodyszcza do Dobrotworu, Karczmarczyk Antoni z Dobrotworu do Uhnowa, Kaściński Leopold, administrator, z Halicza do Brzeżan, Kranowski Wojciech z Bełza do Złotnik, Kruczkiewicz Jan z Kochawiny do Chomiakówki, Krzoska Emanuel ze Złotnik do Sadagóry, dr. Kozubski Zygmunt z Barysza do Stanisławowa, Kubacik Antoni z Brzeżan do Łopatyna, Kucharski Alojzy z Seretu do Kimpolunga, Kulpa Alojzy, ekspozyt, z Burakówki do Buska, Marszał Jakób z Janowa ad Trembowla do Oleska, Mróz Antoni z Kamionki Strumiłowej do Rawy Ruskiej, Nowak Piotr ze Złoczowa do św. Elżbiety we Lwowie, Pilin Władysław ze Skałatu do Brzeżan, Ślipko Józef z Brzeżan do Jazłowca, Skonieczny Wawrzyniec z Suczawy do Seretu, Tomaszewski Mieczysław z Sokolnik do Stojanowa, Welisch Emilian z Radowiec do Czerniowiec, Węsierski Antoni z Brodów do Suczawy, Wojtowicz Łukasz z Dawidowa do Rzęsny, Zachara Jan, administrator, z Jabłonowa do Skałatu, Zawada Henryk z Bolechowa do Żydaczowa, Zwoliński K. z Rawy ruskiej do Żółkwi, Żak W. z Trembowli do Radowiec.

Nowowyświęceni kapłani przeznaczeni na kooperatorów: Blicharski Tadeusz do Halicza, Duszeńko Michał do Brodów, Figura Jan do Winnik, Galas Franciszek do Baworowa, Gaweł Bolesław do Chodorowa, Konieczny Franciszek do Trembowli, Korzelski Mikołaj do Sokolnik, Kozłowski Alojzy do Janowa ad Trembowla, Lagosz Kazimierz do Monasterzysk, Markl Waleryan do Toustego, Marynowski Artur do Hodowiec, Ogarek Henryk do Mikuliniec, Partyka Antoni do Kochawiny, Pokrywka Jan do Nadwórny, Ruczajowicz Władysław do Sokołówki koło Bóbrki, Wałęga Apolinary do Bełza, Wojakowski Wincenty do Kamionki Strumiłowej, Wołczański Józef do Świrza, Zaremba Michał do Glinian, Zawadecki Michał do Jeziernej. Przeznaczeni nadto na kooperatorów: Pokiziak Władysław, subdyakon, do Koropca, Struszkiewicz Piotr, dyakon, do Tłumacza.

Odznaczenia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał godność tajnych radców ministrowi dla Galicyi Wacławowi Zaleskiemu, ministrowi robót publicznych Karolowi Markowi i ministrowi rolnictwa bar. Wojciechowi Widmannowi.

Listonosz wiejski. Z dniem 1 września b. r. zaprowadza dyrekcya poczt i telegrafów przy urzędzie pocztowym w Liszkach służbę listonosza wiejskiego w dwu rejonach, a to I. rejon dla miejscowości: Kaszów, Mników i Nowa wieś szlachecka. II. rejon zaś dla miejscowości: Jeziorzany, Rączna i Ściejowice.

Główna wygrana. Przy przedwczorajszem ciągnieniu 3 proc. losów kredytowych ziemskich 1 emisyi z r. 1870, główna wygrana w w kwocie 90.000 koron padła na seryę 3012 numer 73.

Dla wdów i sierót po mieszczanach. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na udzielenie z fundacyi śp. Emilii Dębkowskiej dla wdów i sierót po mieszczanach lwowskich jednego wsparcia w kwocie 40 kor. Ubiegający się o to wsparcie mają się wykazać: świadectwem ubóstwa i dowodami, że są wdowami względnie sierotami po mieszczanach, tj. obywatelach miasta Lwowa. Pierwszeństwo do otrzymania tego wsparcia mają brat i siostra fundatorki pp. Alfons Baron i Fortunata z Baronów Kościukowa, którzy nie potrzebują wykazywać powyższych warunków, wymaganych od innych kompetentów. Podania należycie udokumentowane mają być wniesione do magistratu najdalej do 30 września br.

Dyrekcya gimnazyum VIII. (realnego) we Lwowie zawiadamia, że wpisy do klasy I. odbywać się będą w dniach 28. i 29. sierpnia br. od godz. 9—12 rano, do wyższych klas 30. i 31. sierpnia o tej samej porze. Egzamin wstępny do klasy I. odbędzie się dnia I. września br., o godz. 8 rano. Bliższe szczegóły w zakładzie na tablicy ogłoszeń.

Wpisy na jednoroczny kurs handlowy żeński Mieczysława Christofa, prof. Akad. handlowej, będą się odbywały od 21. sierpnia począwszy codziennie od 10—12 i od 4—5 w Instytucie technologicznym przy ul. Bourlarda liczba 5.

Wycieczka z Charkowa na jarmarku. We wtorek 15 bm. zwiedziła jarmark wyrobów krajowych na pl. Powystawowym grupa włościan rosyjskich i Polaków, która w drodze z Charkowa przez Połtawę i Kijów zdąża do Moraw i Czech w celu zwiedzenia i poznania wzorowych gospodarstw rolnych, szkolnictwa rolnego, przemysłu domowego i wiejskich kooperatyw. Wycieczka cała potrwa 23 dni, a prowadzi ją p. Wincenty Piotrowski, agronom i Wienczesław Niemetz, instruktor sadownictwa i ogrodnictwa.

Wycieczkę przywitali na jarmarku pp. dyr. radca Chołodecki i sekretarz Krzysztofowicz, a po oprowadzeniu gości po jarmarku nastąpiło zdjęcie grupy, poczem goście odjechali w dalszą drogę, wyrażając rzetelny podziw dla naszego rodzimego przemysłu i serdeczne słowa uznania i podzięki dla Komitetu jarmarku za gościnne przyjęcie. Uczestnicy wycieczki poczynili bardzo wiele zakupów, a na pamiątkę otrzymali egzemplarze „Przewodnika“.

Oprócz jarmarku zwiedziła wycieczka szkoły ogrodnicze, Muzeum Dzieduszyckich i inne osobliwości miasta Lwowa.

— **O wyjaśnienie sprawy**. Pod tym nagłówkiem podaje „Kuryer lwowski“ następujący do jego Redakcyi nadesłany list:

„Dnia 9. bm. przyjechaliśmy z Królestwa Polskiego do Lwowa w celu wyszukania zajęcia. Udaliśmy się do hotelu Sandomierskiego na noc. Następnego dnia przyszedł ajent policyjny i zabrał nas na policyę, gdzie siedzieliśmy w areszcie przez 3 dni i dopiero czwartego dnia odstawiono nas do sądu S. III.

Tam odsiedzieliśmy jeszcze dwa dni. Obecnie przeniesiono nas ponownie do aresztów policyjnych, stąd, jak nam oświadczono, za mylne podanie nazwiska, mamy być odstawieni do granicy rosyjskiej.

Wobec tego, że zachodzi obawa, iż dalej możemy pozostać w aresztach policyjnych, przeto apelujemy tą drogą, by sprawę naszą odpowiednie czynniki zechciały rychło rozpatrzeć i wypuścić nas na wolność.

Abraham Szaja Elefant, Szaja Baumritter i Froim Firschtenberg“.

— **Samobójstwo więźnia.** W więzieniu przy ul. Kazimierzowskiej powiesił się 25-letni więzień Wiktor Seltzstein. Zarząd więzienia informuje, że samobójstwa dokonał on w łazience, gdzie powiesił się na kracie; powodem samobójstwa miała być choroba nerwowa, na którą Seltzstein od dłuższego czasu cierpiał.

Znaleziono zwłoki Baczyńskiego. Przed tygodniem donieśliśmy o śmierci szewca Baczyńskiego, który utonął na Zamarstynowie w Pełtwi, pokusiwszy się o połów kilku polan, jakie w czasie powodzi nanosiła brudna woda z miasta. Zwłok wtedy nie można było odnaleźć i dopiero w sobotę wieczorem odszukano je dzięki staraniom, prowadzonym bardzo skrupulatnie przez zniesienieckiego wachmistrza żandarmeryi, p. Sochę i urzędników tejże gminy, pp. Zagartowskiego i Szawaryna.

Zwłoki znaleziono o kilka kilometrów od miejsca wypadku. Były już zgniłe i nadjedzone przez szczury. Przeniesiono je po dezynfekcyi do trupiarni w Zniesieniu, ale z powodu strasznej, zatruwającej powietrze woni, umieszczono je w trumnie na cmentarzu, aż je prokuratorya pozwoliła pochować, wobec naglącej potrzeby nie domagając się oględzin sądowych. Pogrzebem zwłok zajęła się rodzina.

Nożowcy grasują! Wczoraj przechodził przez ogród Pojezuicki Z. Struszyński, pomocnik betoniarski, w mocno podpitym stanie. Z niewiadomej przyczyny wszczął awanturę z Samuelem E., studentem VI. kl. gimnazyalnej, przyczem pchnął go nożem w rękę. Studenta odprowadzono do domu, a Struszyńskiego, poturbowanego już przez widzów zajścia, zabrała policya i zamknęła w aresztach.

Uciekła z domu. Wczoraj wieczorem doniósł policyi Ludwik Stark, kominiarz z Mikołajowa, że o godz. 4-tej rano zbiegła z jego domu 13-letnia pasierbica jego Marya Sołtysówna i udała się w kierunku Lwowa. Zbiegła jest dość słuszna, o krągłej twarzy i dużych siwych oczach. Ubrana była w pepitową sukienkę i ciemną jedwabną chusteczkę. Stark prosi o przytrzymanie zbiegłej.

Kradzież koni. Poprzedniej nocy skradziono Konstantemu Terenowi, gospodarzowi z Chodowicy, z zamkniętej stajni parę koni z łoszakiem, łącznej wartości 320 K. Koń jest maści kasztanowatej, ma lewe oko wybite, klacz jest siwo-żelazna, na lewym boku ma czarne kropki, łoszak jest gniady, pod pyskiem ma wrzód.

Wziął do próby. Zegarmistrz Koppel użalał się wczoraj w policyi, że przed rokiem wziął u niego „na próbę“ Berl Bund, stolarz, srebrny zegarek, wartości 32 K. Do dziś jednak ani zegarka ani pieniędzy niema. Na dobitek nie zna Koppel adresu tego już cały rok próbującego zegarek niedoszłego nabywcy.

Zgubiono. Łańcuszek doublé z medalionikiem zawierającym fotografię dziecka. — Czarną torebkę damską, zawierającą złoty łańcuszek przeplatany platyną, wartości 220 K. — Dwie metryki i inne bardzo ważne dokumenty zgubił Wilhelm Król i prosi łaskawego znalazcę o zdeponowanie ich na policyi.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

MAURYCY LEBLANC.

2)

GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłómaczyła Zofia Habdankówna.

Morestal spacerował dalej wzdłuż terasy, wyprostowany, z rękami w kieszeniach płóciennego kaftana. — Był to wysoki, tęgi mężczyzna, o cerze jeszcze świeżej, rumianej i o długiej białej brodzie.

Ah! — mruknął pod nosem — jakże się cieszę z przyjazdu Filipa! Upłynęły już trzy lata od czasu, jak go widziałem po raz ostatni.— Tak... tak, w rzeczy samej całe trzy długie lata. — Tak... tak, nie widziałem go od nominacyi jego na profesora historyi. — No! no! trzeba przyznać, że dość szybko awansował! Jakże przez te dwa tygodnie dogadzaliśmy mu oboje! Eh! dzielny to jest chłopiec! udał mi się! Wart jest starego Morestala.

Roześmiał się. —

— Wiesz — zawołał głośno do żony — co przydałoby mu się bardzo?

— Komu?

— Filipowi. —

— Nie wiem.

— Sześciomiesięczny biwak pod murami Berlina. —

— O, co do tego, to jestem zupełnie spokojna — W razie wojny pozostanie w kraju. —

— Czemu?

— Bo jest profesorem. —

— Któż cię tak o tem dobrze poinformował?

— Nauczyciel.

Podskoczył.

— Jakto! ty rozmawiasz z tym tchórzem?

— To jest bardzo dzielny człowiek, upewniam cię. —

— On, dzielny człowiek? z podobnemi teoryami!

Chciała oddalić się, by uniknąć kłótni, — ale Morestal zagrodził jej drogę.

— Tak, tak, teorye! Jako burmistrz Saint-Elophe, mam prawo uczęszczać na jego wykłady.

Ah! nie wyobrażasz sobie!... Co za dziwny sposób wykładania historyi Francyi!... Za moich czasów, uważano za bohaterów takiego: d'Assas, Bayard'a i wszystkich innych, którzy wsławili nasz kraj. — Dziś uważają za bohaterów: Stefana Marcel'a, Dolet'a...

Ah! to coś wstrętnego!

Chwycił żonę za ramię i zapytał zdławionym głosem:

— Wiesz, dlaczego Napoleon przegrał bitwę pod Waterloo?

— Nie mogę odnaleźć kubka od kawy — mruknęła pani Morestal, zajęta wyłącznie swemi myślami.

— A więc spytaj się o to nauczyciela, a on cię obznajomi z tegoczesnymi poglądami na Napoleona. —

— Położyłam go własnoręcznie na tym kufrze.

— I w ten sposób wykoszlawiają umysł dziecka.

— To popsuje mi mój tuzin.

— Ah! upewniam cię; za moich czasów bylibyśmy go wrzucili w wodę, tego naszego nauczyciela, gdyby był śmiał... Ah! co to były za świetne czasy!... Francya zajmowała wówczas pierwszorzędne miejsce w świecie. — Były to czasy Solferina!..., Magenty!... Nie zadowalano się wówczas ściosywaniem słupów granicznych... przekraczano granice w pełnym biegu...

Zatrzymał się i wytężył słuch. —

Dźwięki trąbki doleciały jego uszu.

Mruknął, wzruszony:

— Trąbka francuska...

— Jesteś pewny?

— Tak, w okolicy naszej odbywają się manewry...

Posłuchaj... posłuchaj... Ile w tych dźwiękach wesołości, ile zawadyactwa! Ah! i pomyśleć sobie, że to wszystko ma miejsce o dwa kroki od granicy... Doprawdy, to zakrawa na zaczepkę...

Nadsłuchiwała przejęta równem wzruszeniem. —

Po chwili zapytała z niepokojem:

— Czy ty naprawdę sądzisz, że wojna jest możliwa?

— Tak — odrzekł stanowczo. —

Staruszka pobladła. —

— Mam przeczucie, że rozpocznie się jak w roku 70...

Tak, tak, z pewnością; tym razem nie mylę się.

Postawiła na stole kubek od kawy, który odnalazła w szafce i rzekła zwracając się do męża:

— Filip przyjedzie z żoną, która jest na prawdę bardzo dobrą kobietą... chciałabym, aby dom nasz tonął w kwiatach na ich przyjęcie... zajdź, mój drogi, do ogrodu i narwij róż. —

Uśmiechnął się.

— Zdaniem twojem, zanadto się zapalam; nieprawdaż?...

Ale cóż chcesz moja droga? Innym już nie będę aż do samej śmierci. — Rana moja jest tak głęboka, że o zabliźnieniu nawet mowy być nie może.

Przez chwilę patrzyli na siebie z ogromną słodyczą i życzliwością, jak dwaj starzy towarzysze podróży, którzy od czasu do czasu bez żadnej poważniejszej przyczyny, zatrzymują się, zamieniają z sobą spojrzenia, myśli, i dalej ruszają w drogę. —

Po chwili szepnął, całując w czoło żonę:

— Czy mam ściąć róże białe?

— Tak.

— Dobrze... Za chwilę będę z powrotem. —

. . . .

Morestal, syn bogatych wieśniaków, podwoił majątek swych ojców, zakładając parowy tartak w sąsiedniem miasteczku Saint-Elophe.

Był to człowiek żelaznej woli, z gruntu uczciwy, pracowity, gorący patryota, przykładny mąż i ojciec.

Miłość ojczyzny górowała w jego sercu nad wszystkiemi innemi uczuciami. — Rozkoszując się wspomnieniami świetnej przeszłości nienawidził teraźniejszości i bolał nad poniesioną porażką.

Hygiena dzieci szkolnych.

——

Dr. Bronisław Kaczorowski podjął się trupu zbadania stanu zdrowotnego dzieci szkół miejskich we Lwowie, w latach od r. 1907 do 1911. Badane były dzieci od najniższej klasy elementarnej do najwyższej wydziałowej i licealnej, a więc w wieku od 6 do 12 lat życia. Rezultat swych interesujących studyów ogłasza dr. Kaczorowski w „Głosie lekarzy" z 15. b. m. (Nr. 16).

Poniżej podajemy najciekawsze ustępy z pracy zasłużonego lekarza.

Mieszkanie.

Chcąc możliwie najlepiej poznać mieszkania naszych dzieci, zwróciłem przedewszystkiem uwagę na 3 rzeczy:

1. Położenie mieszkania.
2. Wielkość mieszkania.
3. Na obecność kuchni w pokoju, w którym śpią mieszkańcy, na wilgoć i brak słońca.

Co się tyczy wielkości mieszkań, okazało się rzeczą wprost niemożliwą oznaczyć je miarą metryczną; musiałem ograniczyć się na ilość zajmowanych ubikacyi.

1. Położenie mieszkania.

Ilość badanych dzieci 4.013.

W suterenach mieszka dzieci badanych 245 = 6·1 prc.

W parterze mieszka dzieci badanych 2.014 = 50·2 prc.

Na I. piętrze mieszka dzieci badanych 1.177 = 29·3 prc.

Na II. piętrze mieszka dzieci badanych 493 = 12·3 prc.

Na III. piętrze mieszka dzieci badanych 84 = 2·1 prc.

2. Wielkość mieszkania.

Badanych dzieci 4.046.

W jednej izbie mieszka dzieci badanych 2.665 = 65·9 prc.

W 2 izbach mieszka dzieci badanych 959 = 23·7 prc.

W 3 izbach mieszka dzieci badanych 317 = 7·8 prc.

W 4 izbach mieszka dzieci badanych 75 = 1·9 prc.

W 5 izbach mieszka dzieci badanych 21 = 0·5 prc.

W 6 izbach mieszka dzieci badanych 9 = 0·2 prc.

3. Izby, które są równocześnie kuchnią, mieszkaniem i sypialnią, znalazłem u 1.477 badanych dzieci = 36·2 prc.

Mieszkania wilgotne były u 1.332 badanych dzieci = 32·8 prc.

Zaglądało słońce do mieszkania u 556 badanych dzieci t. j. 13·7 prc.

Chcąc uniknąć nieporozumienia, muszę zwrócić uwagę na tak zwane mieszkania parterowe. Dzieci badane należą do rodzin ubogich, przeważnie dozorców domu i robotników.

Wspomniane mieszkania suterenowe i parterowe zamieszkuje przeważnie ta kategorya ludzi. My znamy mieszkania dozorców domu i robotników w naszych miastach.

Są to nory, które urągają nie tylko wszelkiej hygienie, nie tylko są plagą i nieszczęściem w naszych stosunkach sanitarnych, lecz (trzeba to otwarcie powiedzieć) sprzeciwiają się wszelkiej etyce ludzkiej. Jedynie analfabetyzm hygieniczny może do pewnego stopnia usprawiedliwić społeczeństwo, że tak powolnie postępuje u nas sanacya tych stosunków. W tych osławionych suterenach i parterach mieszka w jednej izbie z górą 50 prc. biednych dzieci szkół miejskich, czyli przeszło połowa mieszka w najniekorzystniejszych warunkach hygienicznych.

Zaledwie 36 prc. dzieci śpią same w łóżkach, 56 prc. mieszka w suterenach i norach parterowych, prawie 66 prc. mieszka w jednej izbie, gdzie równocześnie mieszka i śpi większa ilość ludzi. Nic dziwnego, że w takich stosunkach epidemie bardzo łatwo się rozszerzają i że zwalczanie ich jest niesłychanie trudne. Szczególnie gruźlica święci tutaj swoje żniwo, gdyż w tych warunkach jednostki nieodporne muszą ulegać tej strasznej chorobie.

Obracając się między temi biednemi dziećmi, odczuwa się dopiero całą grozę stosunków, potrzebę ustawy, zabraniającej budowy mieszkań suterenowych i zapewniającej zdrowe mieszkania dozorcom domów, odczuwa się również potrzebę jak najprędszego budowania tanich i zdrowych mieszkań robotniczych.

Mieć swój własny kącik, swoje własne podwórko i własne ognisko jest pragnieniem duszy każdego człowieka. — Jeżeli przynajmniej w pewnej części to marzenie człowieka zostanie zrealizowane, nie pozostanie to bez wielkiego wpływu na stronę moralną i zdrowotną naszego społeczeństwa, a więc i dzieci naszych. Człowiek, mający mieszkanie tanie, odpowiadające wszelkim wymogom hygieny, a więc suche, słoneczne i powietrzne, posiadający — jak to bywa zagranicą — swoje własne podwórko, a nawet ogródek, chętnie spieszy po pracy do domu, bo go tam ciągnie przyjemna atmosfera mieszkania i jego obejście, na którem jest panem i gospodarzem, często i ogródek, który sam uprawia i o niego się troszczy. Taki człowiek nie ma czasu przesiadywać w szynku, a zarobionego grosza nie wydaje na alkohol, lecz przynosi do domu na potrzeby rodziny i często nadwyżkę składa w kasie oszczędności. Taki człowiek, przebywając częściej w domu, wychowuje lepiej i chroni od zepsucia dzieci swoje.

Lecz nie tylko strona moralna zyskuje na domach robotniczych, zyskuje również i zdrowie. Mieszkanie suche, słoneczne i powietrzne, każde odosobnione, tworzące całość dla siebie — to najskuteczniejszy środek zwalczania wszelakich chorób i jeżeli dzisiaj konieczne są szpitale dla chorób zakaźnych, aby izolować chorych od zdrowych, to celem domów robotniczych jest, aby te szpitale miały jak najmniej pacyentów. Zwalczanie więc wszelkich chorób

---

Po otrzymaniu godności burmistrza w Saint-Elophe, sprzedał tartak i wystawił sobie za miastem wedle własnego planu, obszerny dom, z widokiem na granicę niemiecką.

Staruszkowie zamieszkiwali piękny domek przeszło od lat dwunastu, nie przyjmując u siebie nikogo prócz kilku przyjaciół, z których największą sympatyą darzyli niejakiego M. Joranee, komisarza z Saint-Elophe i córkę jego Zuzannę.

Vieux-Moulin, siedziba pp. Morestalów, leżała na wzgórzu wśród ślicznych ogrodów warzywnych i kwiatowych. Uprawą kwiatów zajmował się staruszek z prawdziwą namiętnością.

Wysoki mur zakończony kolczastą kratką otaczał śliczną siedzibę.

Służba składająca się z kucharki Katarzyny, byłej mamki Filipa i służącego Wiktora była całem sercem przywiązana do poczciwych staruszków.

. . . .

. . . .

Morestal z pękiem najpiękniejszych róż w ręku z których był tak dumny, powrócił do salonu i ułożywszy z kwiatów śliczne bukiety, włożył je własnoręcznie do kryształowych waz.

Salon był to jasny, wysoki pokój, wychodzący na obszerną terasę.

Na jednej ze ścian salonu wisiały: mapy wojskowe, różnorodna broń, jako to: strzelby, karabiny, rewolwery i podarty trójkolorowy sztandar.

— No cóż! nie piękne kwiaty? — szepnął do siebie, spoglądając z dumą na róże. — A teraz może sobie pozwolimy na fajeczkę.

I nałożywszy fajkę tytoniem, wyszedł na terasę.

Z terasy rozciągał się wspaniały widok na wzgórza i doliny pokryte cudną zielenią lasów sosnowych.

U stóp wzgórz wiła się droga prowadząca do Saint-Elophe.

W dali na prawo widać było budynki folwarku Laboureuse, na lewo zaś ciągnęły się słupy graniczne.

— Granica, mruknął starzec... Granica tu... o dwadzieścia pięć mil od Renu... w samem sercu Francyi!

Każdego dnia zadawał sobie dobrowolne tortury wpatrywaniem się w granicę, w tę linię bolesną, poza którą ciągnęły się góry i równiny niemieckie.

I powtarzał ze wzrastającą goryczą:

— Równiny niemieckie... wzgórza niemieckie... cała ta Alzacya, gdzie urodziłem się i wychowałem... Ren francuski, który był moją i ojców mych rzeką. Niemiecki kraj... Niemiecki Ren...

Nagle cichy gwizd doleciał jego uszu.

Staruszek zbladł. Wychylił się przez balustradę i spojrzał wdół wzdłuż ścieżki wijącej się między wysokimi krzewami dzikich jałowców.

Nie dostrzegł nikogo.

Po chwili nowy gwizd przeszył powietrze.

— To on... to on... — mruknął Morestal zakłopotany, rozglądając się dokoła.

Nagle, z krzaków jałowców wyłoniła się jakaś łysa głowa o bezzębnych, wystających szczękach i długim kościstym nosie, na którym osadzone były ciemne okulary.

— Jakto? to ty, Durłowski?...

— Czy mogę przyjść? — odrzekł zapytany.

— Ależ nie... nie... chybaś oszalał...

— Nie można dłużej zwlekać.

— Niepodobieństwo... A zresztą, ty wiesz, ja już nie mogę więcej. Wspominałem ci już o tem...

Ale nieznajomy nalegał:

— Stanie się to dziś wieczór, dziś w nocy... Jest to żołnierz z załogi de Boersweilen... Nie chce dłużej nosić niemieckiego munduru.

— Dezerter... mam ich już dosyć... Zostaw mnie w spokoju.

— Nie unoś się gniewem, panie Morestal... Zastanów się... Zjawią się około godziny czwartej nad ranem w wąwozie, w pobliżu folwarku Labourcux... jak ostatnim razem... Będę Cię oczekiwał. Pomówię... i...

— Cicho! — szepnął Morestal.

Jakiś głos krzyczał z salonu:

— Proszę pana! proszę pana!...

W tej chwili zbliżyła się pani Morestal.

— Co ty tu robisz? Z kim rozmawiałeś?

— Z nikim...

— Ależ, kiedy najwyraźniej słyszałam...

— Ależ z nikim, upewniam Cię...

— Ah? widocznie wydało mi się... Ale wiesz, miałeś słuszność... Z uderzeniem dwunastej przybywają.

— Filip i Marta?

— Tak. Już dochodzą do bramy ogrodu. Spieszmy się...

ROZDZIAŁ II.

Nie zmienił się wcale... Cera jak zawsze biała, rumiana... tylko oczy może nieco znużone..., ale nagół wygląd bardzo zdrowy.

— Czy przestaniecie nareszcie mnie oglądać? — zawołał Filip wybuchając śmiechem. — Ucałujcie lepiej moją żonę.

Marta rzuciła się w objęcia państwa Morestal.

Staruszkowie ze łzami w oczach uściskali synowę, poczem obrzucili ją wzrokiem.

— Ho! ho! coś zeszczupleliśmy... Musimy nieco przytyć... Alež jakże jesteście przemoknięci, moje biedne dzieci!

— Spotkała nas burza — odrzekł Filip.

— I wiecie, co mi się przydarzyło? — mówiła Marta, — bałam się!... Tak, bałam się, jak małe dziecko..., no i w końcu ze strachu zemdlałam... Biedny Filip był zmuszony nieść mnie na rękach... przez pół godziny... conajmniej...

— Słyszysz! — zawołał Morestal, zwracając się do żony... — przez pół godziny!... Zawsze jednakowo silny, ten nasz drogi chłopiec.

— A czemu nie przywieźliście dzieci? Szkoda. Muszą to być już duże dzieciaki. I dobrze wychowane... jestem tego pewny. Znam Martę! A w jakim już są wieku?

— Starszy ma już lat dziesięć, a młodszy dziewięć, ojcze.

— Tak. Ale à propos: matka przygotowała dla was dwa pokoje. Czyż to teraz sypiacie w oddzielnych pokojach?

(C. d. n.)

zakaźnych, alkoholizmu, prostytucyi i t. d. jest nie tylko sprawą sanitarną, lecz w wysokim stopniu także społeczną, od której rozwiązania zależy w przyszłości zdrowie moralne i fizyczne społeczeństwa i dzieci naszych. Robotnik, bez względu na to, czy pracuje umysłowo, czy fizycznie, otoczony atmosferą przyjemną i dla niego ponętną, musi się uszlachetnić, a z nim podnieść na wyższy poziom etyczny cała jego rodzina. Dla społeczeństwa zysk niesłychanie wielki, zdobywa ono bowiem w szerokich warstwach ludu kapitał moralny, obywatelski, oraz kapitał zdrowia.

Odżywianie.

Odżywianie, szczególnie dzieci chrześcijańskich, nie jest dostateczne. Na 4.013 badanych dzieci spożywa n. p. mięso codziennie 55·9 prc., czasem 41·9 prc., nigdy 2·2 prc. Jednak mięso, szczególnie codzień, nie jest artykułem spożywczym, koniecznym do dostatecznego odżywiania ciała; mięso można również zastąpić pokarmami roślinnymi. Natomiast ze względu na swe własności odżywcze, nie tylko pożądane, lecz nawet konieczne jest spożywanie przez dzieci mleka, które, jak cyfry wykazują, jest wcale niedostateczne.

Na 4.048 badanych dzieci pije mleko codziennie 1.402 = 34·2 prc., czasem 1.030 = 25 prc., nigdy 1.616 = 40·4 prc. Cyfry te wypadną jeszcze gorzej, jeżeli uwzględnimy, że pod rubrykę „codziennie“ wliczone są również dzieci, które nie piją czystego mleka, lecz t. zw. kawę lub herbatę z mlekiem; wypadłyby zaś fatalnie, gdyby sprawy nie ratowały niektóre szkoły, które starają się o odżywianie dzieci mlekiem podczas nauki szkolnej.

Przyczyna niedostatecznego odżywiania dzieci mlekiem leży przedewszystkiem w nieświadomości rodziców, którzy są pewni, iż najlepiej uraczą swoje skarby, podając im kawę lub herbatę; następnie w ubóstwie wielu rodziców, którzy nawet mleka nie są w stanie dostarczyć swoim dzieciom, w końcu, w sposobie dostarczania mleka konsumentom przez pośredników (pachciarzy, sklepikarzy, kobiety wiejskie i t. d.), który urąga wszelkim wymogom hygieny i wzbudza wstręt i odrazę do mleka, przez nich dostarczanego.

Ponieważ niema nadziei, aby te stosunki u nas prędko się polepszyły, aby konsument był pewny, że ustawa i władza pilnie czuwają, aby za drogie pieniądze dostawał artykuły spożywcze niefałszowane, zdrowe i czyste, przeto szczególnie sprawą dostarczania mleka dzieciom powinno się zająć samo społeczeństwo, względnie gminy.

Mam tutaj na myśli instytucyę „kropli mleka“, która wprawdzie przedewszystkiem opiekuje się niemowlętami, jednak przy dobrej woli rozszerzona, mogłaby równocześnie zaopiekować się i dziećmi szkolnemi, które niemniej potrzebują pod tym względem opieki, jak i niemowlęta. Jest nadzieja, że ta instytucya, która równocześnie działa wychowawczo, wkrótce i u nas wprowadzoną zostanie. Dają tego gwarancye zabiegi pewnych wpływowych osób, których nie zrażają przeciwności i które pragną zrealizowania tej sprawy w jak najkrótszym czasie.

Również niepokojąca jest sprawa picia

Alkoholu

przez dzieci szkolne. Mam przed sobą daty nie tylko swoje własne, lecz i nauczycieli szkół ludowych.

Cyfra badanych dzieci, pochodzących ze szkół tak obwodu miasta, jak i śródmieścia, przenosi 10.000. Odsetki nie są jednakowe — zależne od położenia szkoły. Dzieci np. chrześcijańskie na przedmieściach dają pod tym względem odsetki wyższe. Dzieci żydowskie dają odsetki stosunkowo najmniejsze. W każdym razie wahanie odsetek jest następujące:

Dzieci pijących alkohol codziennie, znaleziono od 8—20 procent.

Dzieci pijących alkohol czasem znaleziono od 40—68 procent

Dzieci nie pijących alkoholu nigdy znaleziono od 51—12 procent.

Czytamy w „Münch. mediz. Wochenschrift“ nr. 12, 1906 sprawozdanie docenta dr. Heckera, które przedłożył w monachijskiem Tow. lekarskiem „o rozszerzaniu i działaniu alkoholu w szkołach ludowych i średnich“. Dr. Hecker czerpie swe cyfry z 4 szkół monachijskich. Dwie szkoły znajdowały się na obwodzie miasta i odwiedzane były przez młodzież pochodzącą z proletaryatu. Trzecia szkoła położona była w centrum miasta, do której uczęszczała niewielka ilość proletaryatu, czwarta zaś była protestancka, do której przeważnie uczęszczały dzieci ludzi wyższych socyalnych stanowisk.

Dr. Hecker podaje nam następujące odsetki, które dotyczą dzieci szkół ludowych.

Nie używających alkoholu było dzieci 13·7 procent.

Używających regularnie alkoholu było dzieci 55·3 procent.

Właściwych pijaków (eigentliche Trinker) 4·5 procent.

Pijących wódkę 6·4 procent.

Według autora położenie socyalne rodziców wpływa na picie alkoholu u młodzieży. Podczas gdy w szkołach, do których uczęszcza młodzież proletaryatu, znaleziono tylko 11·4 proc. nie używających alkoholu, w szkołach w centrum miasta i w szkole protestanckiej cyfra ta podnosi się do 17 proc.

W szkołach, do których uczęszcza młodzież proletaryacka odsetki pijących regularnie alkohol są znacznie większe, aniżeli w szkole protestanckiej, gdzie uczęszcza młodzież rodziców, kulturalnie wyżej stojących.

Bliższe badania wykazały, że najwięcej abstynentów dostarczały dzieci nauczycieli, duchownych, wyższych urzędników, lekarzy, uczonych, artystów, pisarzy, oficerów, inżynierów, najwięcej zaś piją dzieci szynkarzy i winiarzy, dorożkarzy, podoficerów, stójkowych, portyerów, listonoszów. Niewyliczone zawody zachowują się pod względem alkoholu biernie.

Według wyznania najmniejszą liczbę (12 proc.) abstynentów dają katolicy, największą (20 proc.) dają żydzi, protestanci zaś stoją w pośrodku (16 proc.).

W dyskusyi, jaka się na skutek tego referatu rozwinęła, szczególnie podnoszono szkodliwy wpływ alkoholu nie tylko na zdrowie, ale i na inteligencyę dziecka. Rzeczywiście dr. Hecker wykazał, że w szkołach, w których dzieci konsumowały większą ilość alkoholu, postęp w naukach był gorszy.

Z notatnika włóczykija.

VII.

Florencya, w sierpniu.

Nad brzegami Arno.

Z zachwytem w duszy i Baedekerem w ręku przebiegam sale „Gallerii degli Uffizi“, krużganki „Palazzo vecchio“, sklepienia klasztoru di S. Marco, sale „Palazzo Pitti“, marmurowe posadzki tumu florenckiego i kamienne przechody, — wiodące na szczyt „Campanili“.

Śmiesznem byłoby, mając do dyspozycyi tylko zdrowy instynkt laika, czy „barbarosa“, tak mało uczonego w fachu malarsko-rzeźbiarskim, rozwodzić się, czy nawet ferować wyroki o tym wielkim, niezmierzonym magazynie sztuki, o tym iście sezamowym skarbie malarstwa, rzeźby i architektury, jakim jest „la bella Firenze“. Uczynili to zresztą kompetentniejsi... Że tylko przypomnę niejakiego Hippolita Taine...

A jednak, sumując wrażenia, odniesione nad brzegami Arno, w Pizie i Florencyi, nie mogę się opędzić myśli, która może niejednemu wyda się niesłuszną lub zgoła fałszywą: myśli o dziennikarskim światopoglądzie, który wszędy, na każdym kroku, z każdego obrazu, każdej rzeźby i fasady przemawia.

Florenckie skarby, sub specie aeternitatis tworzone — i dziennikarstwo, aktualność, codzienność! Prawda, że to paradoksalne? A jednak, nie mogę się opędzić tej myśli...

Pozwólcie, że ją bliżej uzasadnię.

Dziennikarstwo dzisiejsze — to chwytanie tętna życia w formę słowa. Dziennik — to kawał papieru, żyjący dobę. Dziennikarz — to (niestety tylko) fotograf tego życia, fotograf współczesności, aktualnych zdarzeń. Rzadko artysta, zwykle fotograf. Instrument jego: ćwiartka papieru, stenogram, telefon.

Ongi „dziennikarzem“ był artysta. Nie pisał dziennika, ale go malował, rzeźbił, w poetyczne ubierał formy.

W średniowieczu był „trubadur“, był „minnesänger“ dziennikarzem. Szedł z dworu do dworu, z zamku do zamku i opiewał kunsztownymi rymy zdarzenia dnia, najwybitniejsze zajścia historyczne, ubarwiał tendencyjnością i partyjnością (jak dzisiejsze nasze „artykuły wstępne“), tworzył historyę — rymowaną, upoetycznioną.

Tę samą misyę spełniał malarz, rzeźbiarz, architekt. Każde jego tworzywo było fragmentem życia ówczesnego, wyimkiem zdarzenia, opisem, felietonem, nowelą. Nawet pod formą alegoryi kryła się treść „aktualna“. Kiedy się np. w „Uffiziach“ staje przed obrazem Botticellego, wyobrażającym pokłon Trzech Króli przed Dzieciątkiem, a widzi podobizny Cosima de Medici, syna jego Giovanni'ego i wnuka Giuliano — wówczas odczuwa się ten „punkt widzenia“ aktualny, to „stanowisko dziennikarskie“, jakie zajął artysta.

Takim jedynym, wielkim dziennikiem czasów, dawno zamierzchłych, jest Florencya. Może ze mnie przemawia ta tak często wykpiwana „dusza żurnalistyczna“ — ale nie inaczej, tylko tak patrzę na Florencyę.

Widzę ją jakgdyby bajeczne wydanie wielkiego dziennika, stworzonego przez wielkich ludzi, w wielkim czasie. Widzę wielkiego wydawcę, „rodzinę Medici“, wielkich właścicieli, Cosima z dumnem przezwaniem „Pater Patriae“, Lorenza, „il Magnifico“. Widzę w tysiącznych obrazach, wizerunkach, uplastycznieniach, pomnikach, wielkich „aktualistów“, „dziennikarzy“ — twórców.

A więc mistrzów słowa: Alighieri'ego, Machiavelli'ego, Boccacia. A więc mistrzów bloków kamiennych, kunsztem architektonicznym i genialną pomysłowością powiązanych: Brunelleschi'ego, Michelozza, Cronasa. A więc mistrzów pendzia: Fra Angelico da Fiesole, Botticelli'ego, Domenica Ghirlandaio, Fra Bartolomeo, Andreę del Sarto.

Nie żądajcie opisu tego wielkiego dziennika 14-go i 15-go stulecia. Dziennik to tak bogaty, tak obfity, tak bujny, w tyle form się wcielił, w pióro, pędzel, dłuto, — iż trzebaby kongenialnej intuicyi, aby go choćby w przybliżeniu odtworzyć.

Jedno tylko smutne uświadomienie budzi się z tego „dziennikarskiego“ wglądnięcia w florencką przeszłość. Jak ubodzy jesteśmy my teraz w naszych formach uwieczniania zdarzeń, a jak bogaci byli ci, którzy je ryli w marmurze, umiejscowiali nieblaknącemi barwy na płótnie, uwieczniali w spiżowych pomnikach. My „historyę dnia“ piszemy pospiesznie i niemal mechanicznie; oni powierzali ją dłoniom i umysłowi artystów, którzy chwytali także tylko współczesne życie na gorącym uczynku aktualności, a mimoto tworzyli... sub specie aeternitatis.

Możnaby ułożyć waryant komunału: każdy czas ma takich dziennikarzy, na jakich zasługuje. „Quatro — i quintecento“ miał swoich — my mamy swoich... Nasz „duch czasu“ pokutuje w kolumnach i szpaltach dziennikarskich — duch czasu minionych wieków wcielał się w rzeźby i obrazy, w poematy i eposy, w pałace i pomniki.

*

A teraz złożmy Baedekera do torby podróżnej, zapakujemy do niej również szczelnie „duszę żurnalisty“, widzącą dopiero na florenckim bruku swą wartość — i każmy się wywieść rączemu wehikułowi do Fiesole, na wzgórza, wieńcem zielonym otaczające Florencyę.

Jeśli masz szczęście, to natrafisz na roztrzęsioną budę, a milczącego automedonta; jeśli zaś masz pecha, na nienagannie po prastarej drożynie cię uwożący wehikuł, zaś na gadatliwego woźnicę.

To ostatnie właśnie przydarzyło mi się.

Już okrążać mię poczynał urok przyrody, już mię w ramiona swe brała fejletonowa sentymentalność, już się wiły w oddali żółte wo-

dy Arna i zieleniły pagórki „Viale dei Colli“, utkane z wzorzystych kobierców egzotycznego uzielenienia — kiedy mię doleciał głos z kozła:

Panie, czy po raz pierwszy jedziesz do Fiesole? Tak, odpowiedziałem. O nieszczęsny! Cóżeś zrobił? Bo dyabli odtąd wzięli cały nastrój fejletonowy, w perz starła się cała uczuciowość i w strzępy poszły kulisy przyrody, ustawione na tej rozkosznej drodze. Automedon bowiem zamienił się w cicerone'a i począł mię uczyć. Widzi pan — mówił — tę willę wśród cyprysów: tu principessa di Saxonia, hrabina Montignoso, pani Toselli, przeżywała swój romans... Tak? odrzekłem i ujechaliśmy kilka kroków. Już dostawałem recydywy fejletonowego uroku, kiedy posłyszałem z kozła: A w tym pałacyku mieszka pan Nordau... un seritore da Parigi... stary już człowiek... con bianca barba... Tak? odrzekłem i pojechaliśmy znowu. A tu onegdaj zastrzelili karabinierzy bandytę... Tak? A tu mieszkał un pittore Boecklin... Tak?

I w ten sposób jechaliśmy godzinę i w ten sposób zaprzepaściłem pół lukrowało — naturalistycznego, poetyczno — obrazowego fejlteonu. O, Automedoncie! O sprawco poronionych nastrojów!

Nareszcie jesteśmy w etruskiem „Faesulae“.

Oto rozciąga się przed nami szmat ziemi, przekazujący nam dawno pleśnią czasu pokrytą przeszłość. Na przestrzeni kilkunastu metrów widzisz wszystko, co przedchrześcijańska kultura za swój wykwit uważała. Widzisz półkole amfiteatru, kamienne schody, wiodące z głębi chóru wzwyż, widzisz baseny termy, półkoliste krużganki, sterczące nagie kolumny, pozbawione kapiteli, widzisz ołtarze dawno zniszczonych świątnic pogańskich, widzisz bloki kamienne, zwietrzałe i postrzępione, z których ongi krew ofiar spływała, widzisz resztki potężnego muru, okalającego stojącą ongi na najwyższym pagórku warownię etruską.

Chciałbyś się wczuć, wmyśleć, wczarować w tę zasnutą mgłą przeszłość — nie, nie!... Automedoncie, zniszczyłeś pół fejletonu! Łaska Muzy, szafującej 10-ma halerzami od wiersza, nie spływa...

Więc siądźmy na tramwaj i wróćmy do miasta.

Wieczór.

Jak się spędza „wieczory florenckie“ w dwudziestem stuleciu?

Na „piazza Vittorio Emanuele“ rznie banda municipale“ marsza. W ciemną noc kusząco lśnią okna przeróżnych „etablissement“.

Więc pójdźmy do — kinematografu! Olbrzymi afisz zapowiada najświeższy „Dziennik Pathe“. Cóżem narzekał w pierwszej części tego artykułu na „dziennikarstwo“? Wszak i teraz mamy — malowany dziennik Pathe...

Bertold Merwin.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. sierpnia.

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. —·—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 280·50 Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 308·50. Węgiersk. Bankn hip. po 104 zł. 4 proc. 249·—. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 125·75.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 36·75. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 502·—. Clary zł. 40 m. k. 145·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 98·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 86·—. Palffy 40 zł. m. konw. 175·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 70·50. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 47·50. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—. Salma 40 zł. m. k. 250·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 250·75. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 251·50. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 506·75.

Berlin, dnia 16. sierpnia. Banknoty austryackie 85·10 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 16. sierpnia. Trzyprocentowa renta 94.87 mąka 32·60.

Frankfurt dnia 16. sierpnia. Austr. kred. 206·60. Koleje państwowe 159·10, Disconto 188.40. Laura —·—

Usposobienie stałe.

Berlin, dnia 16. sierpnia. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Ruble 216·10.

Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 16 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcy kredytowe 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 proc. austr. renta kor. 93·—.

Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 16/8 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 206.—, Staatsbahny —·—, Disconto Comandit 188·50, Berlin Tow. handl. 170·—, Laura 176·25, Bohumery 233·62, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·40, Kolej warsz.-wied. 222·50, Kolej morza środziemnego —·—, Kolej Merydyonalna —·—, Losy tureckie 174·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 185·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 24·—, Kolej Henry 150·87, Niemiecki Bank narodowy 127·—, Kanada Proferred 234·62, Akcya żeglugi hamburgskiej 132·87, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 302·80, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska —·—, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 92·25, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·40, Rheinische Stahlwerke 162·50, Gelsenkirchen 203·12

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Zaszczytnie znany zakład fryzyersko-perukarski w Hotelu George'a Grillmayera przeniesiony został na ul. Kopernika l. 14 i poleca się nadal łaskawej pamięci P. T. Publiczności. 948

Praktykanta zdolnego przyjmie zaraz skład sukna ZAJĄCZEK i LANKOSZ Lwów, Jagiellońska 3. 1011

Żywe raki

najdelikatniejsze i najsmaczniejsze w świecie dostarczam pocztą opłacone, pod gwarancyą żywego nadejścia: 30 szt. największych raków 12 K
40 „ sołowych „ 10 „
60 „ stołowych „ 7 „
80 „ zupowych „ 5 „

J. Perlmutter
Podwołoczyska 57. 988

Meble stylowe!

jadalnie, sypialnie, salony, pokoje męzkie, materace włosienne i sprężynowe, firanki, portyery, dywany, chodniki i t. p. poleca tak za gotówkę i na dogodne spłaty firma 600

K. TOCZYSKI
Lwów, Sykstuska 19.
Własna pracownia stolarska i tapicerska.

Sypialnie masywne, polитurowane, w różnych kolorach po koron 350, 370, 400, 480 660 do 690, światowej fabryki Jakóba i Józefa Kohna. Wyłączna sprzedaż: **JÓZEF SCHUSTER**, skład mebli, dywanów i pościeli 1025
we Lwowie, przy ulicy Trzeciego Maja 5. — Telefon 2123/II.



Okazyjnie nabyłem

i sprzedaję 5000 gotowych bardzo dobrych prześcieradeł na łóżka czysto lnianych 140—200 ctm. dużych po K. 2.60 oraz **500 sztuk weby białej**, bez szwu na prześcieradła pod kołdry, lub na każdą bieliznę zdatną, sztuka 14 metrów długa 180 cm. szeroka po **Kor. 22.—**

Wiktor Sedlaczek
Lwów — plac Kapitulny 3.
Kto razem z zamówieniem przyszle za 6 prześcieradeł Kor. 15.60 lub za sztukę weby Kor. 22,— otrzyma przesyłkę franko, inaczej wszędzie wysyłka za zaliczką — **tylko jak długo zapas starczy.**

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczki.
Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane.

Schowki depozytowe
(Safe deposits).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

DOM SPEDYCYJNY założony w r. 1838.
H. MENDELSOHN
KRAKÓW dworzec kol., telef. Nr. 86.
BOGUMIN (ODERBERG) dworzec k., telef. Nr. 10.
OŚWIĘCIM dworzec k., tel. 54. SZCZAKOWA dworzec k., tel. 4.
Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych; Wozy meblowe; Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych. 248
BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOL. PAŃSTW. (KOLEI PÓŁNOCNEJ).

LARICIN CAPSULA
Sec. Cr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach (rzeżączkę) (każdą zaraźliwą chorobę męzką i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe. Duże pudełko kor. 2·50.
Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.
847 Skład główny i wytwórca
Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).
Skład główny: **Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.**

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“
PIOTRA MIKOLASCHA
Lwów — Kopernika 1.

wyrabia i poleca
SYRUP
Sulfoguajacolowy i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych i działalności zupełnie identyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.
Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2.— K.
Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje K. 2·50.— Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki 770
Piotra Mikolascha we Lwowie.

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

Znakomite lody, kawa mrożona
ORAZ INNE CHŁODNIKI
poleca
Kawiarnia Breitmeyera
ul. Pańska 1 róg Piekarskiej. 141
NOWE BILARDY PRECYZYJNE
codziennie wieczorem **KONCERT** codziennie wieczorem

Z. GOŚCICKI, ul. Bema 14.
Emaliowane tablice dla Władz, Gmin, Ulic, Placów. Napisy dla Adwokatów, Aptek, Lekarzy, Hoteli, Restauratorów etc. **Reklamy dla Kupców i Fabryk. Etykiety metalowe trawione.** Wykonanie precyzyjne. — Ceny fabryczne. **Telegr.:** Gościcki, Lwów, Bema 14. 956

CEGIELNIE 875
fabr. dachówek, dren, wapna, kafli, gipsa, cementu it. p.
buduje i urządza
Inż. Roman L. Ciesielski
Warszawa, ul. Mokotowska 54.—Kraków, ul. Ratorego 26.

PAPIERY KANCELARYJNE, konceptowe i ministeryalne 470
Stanisław ABL, Lwów, Sykstuska 3. Telef. 824.

CWENARSKI, WOLAK i HERAN
Skład pieców i kuchen kaflowych
we Lwowie
UL. LEONA SAPIEHY 81. — Telefon Nr. 120/II.

Polecają się do wykonywania pieców, kuchni, kominków, jak i ustawianie wanien, wykładanie ścianek płytkami. Uskuteczniają wszelkie reperacye w miejscu i na prowincyi pod pełną gwarancyą. 953
Ceny możliwie niskie.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za niepełny kurs dzienny i te same losy (te same serye i numera) odkupić na dogodne spłaty miesięczne, grające na losy bez przerwy. Wykupujemy także gdzie kolwiek zastawione losy, dopłacamy do pełnego kursu i odstępujemy te same losy na dogodne spłaty miesięczne. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich transakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany do kupna efektów i monet, losów za gotówkę i na spłaty, wypłaty kuponów i wylosowanych obligacyi i t. d. i t. d. 157
Dom bankowy
Schütz i Chajes
LWÓW, PL. MARYACKI L. 7.

Teatr rozmaitości Variété Bristol
Nowy program. Codziennie 2 senzacyjne komedye.
Przedstawienia odbywają się w ogrodzie w razie deszczu w sali.
Początek o godz. 9 wieczór. 947

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305